

# panorama

## DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO

Rok XX Łódź, niedziela 24 i poniedziałek 25 stycznia 1965 roku Nr 21 (5639)

### III Zjazd TRZZ zainaugurował 20-lecie powrotu Ziem Zachodnich do Macierzy

23 bm. w Opolu rozpoczął obrady III Walny Zjazd Delegatów Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich, który równocześnie inauguruje obchody 20-lecia powrotu Ziem Zachodnich i Północnych do macierzy.

#### W drodze do Iranu Min. Rapacki przyjęty przez prezydenta Włoch

23 bm. w godzinach porannych minister spraw zagranicznych Adam Rapacki, udał się z wizytą oficjalną do Iranu, na zaproszenie ministra spraw zagranicznych tego kraju — Abbasa Arama.

W drodze do Teheranu min. A. Rapacki zatrzymał się w Rzymie. O godz. 13 minister Rapacki w towarzystwie ambasadora Włoch został przyjęty przez prezydenta Republiki Włoskiej, Giuseppe Saragatę. Ze strony włoskiej obecny był premier i minister spraw zagranicznych a. i. Aldo Moro.

O godz. 14 premier i minister spraw zagranicznych a. i. Aldo Moro wydał na cześć ministra Rapackiego śniadanie. W godzinach popołudniowych minister Rapacki złożył wizytę premierowi i ministrowi spraw zagranicznych a. i. Aldo Moro i przeprowadził z nim dłuższą rozmowę.

Na obrady, w których uczestniczy około 500 delegatów i 200 zaproszonych gości przybyli: wicepremier Zenon Nowak, sekretarz Rady Państwa Julian Horodecki, przedstawiciele OK FJN. Obecni są zasłużeni weterani walk o społeczne i narodowe wyzwolenie tych ziem.

Zjazd otworzył przewodniczący Rady Naczelnej TRZZ, prof. dr Stanisław Kulczyński.

Mówca przypomniał historię wielowiekowej walki ludności polskiej, zamieszkującej Ziemię Zachodnią i Północną przeciwko germańskiemu „Drang nach Osten” oraz chwile powrotu tych ziem do macierzy, dzięki zwycięstwom żołnierzy radzieckich i polskich nad hitlerowskim najeźdźcą. Dzisiaj wo-

jewództwa zachodnie i północne stanowią integralną część Polski, przodują w wielu dziedzinach naszego życia, naszej gospodarki i kultury. Zamieszkuje tu ponad 8 mln Polaków, w tym prawie 4 mln na tych ziemiach urodzonych.

(A) Dalszy ciąg na str. 2

### ŁÓDZKIE NIE TYLKO Z NAZWY

Jak wynika z wywiadu, udzielonego prasie przez dyrektora Departamentu Wydawnictw Ministerstwa Kultury i Sztuki Helenę Zaborską, łączny nakład książek wydanych w Polsce w roku 1964 sięga 95 milionów egzemplarzy, w bieżącym zaś roku cyfra ta osiągnie ponad 100 milionów egzemplarzy — w tym z literatury pięknej 30 milionów.

Odpowiedni wkład miało tu i mieć będzie również i Wydawnictwo Łódzkie, które w ubiegłym roku rzuciło na rynek około 40 tytułów. Warto tu zaznaczyć, że ukształtowało się ono jako wydawnictwo, poświęcające szczególną uwagę polskiej literaturze współczesnej. W dziedzinie tej zasięg jego jest też ogólnopolski. Natomiast jako wydawnictwo regionalne poświęca wiele uwagi tradycjom kulturalnym, społecznym i politycznym regionu łódzkiego oraz ziemi łódzkiej.

Znalazło to też swój wyraz w dotychczasowym dorobku Wydawnictwa, które ma na swoim koncie wiele pozycji, mówiących o dziejach naszego miasta.

Ma też swoją wymowę fakt, że tylko w ostatnim kwartale nakładem Wydawnictwa ukażą się: antologia wierszy i pieśni robotniczych z lat 1879—1918 zebranych przez poeżę Eugenia Ajenkiela w książce pod tytułem „Czerwona lutnia”, dalej „Karabin i maska” St. Mrozińskiej (dzieje Teatru Wojska Polskiego od chwili jego powstania na Oku), „Tranzjem przez Łódź” — zbiór wspomnień i esejów z

Policjant, regulujący ruch samochodów na skrzyżowaniu przy bramie portowej, elegancko zasalutował dłonią w białej rękawiczce. — Takoradi? A które Takoradi? To zwykłe? Aha! Je-

żeli panowie pójdą tą drogą w prawo i jeżeli panowie będą się stosować do drogowskazów, to...

W takim to londyńskim stylu udziela wyjaśnień szykowny Ghańczyk w jasnoszarym uniformie, w szortach i podkolanówkach, obwieszony policyjnym rynsztunkiem.

— Pierwszy raz w naszym porcie? — zagadnął. — Z daleka? A, Polska, słyszałem. Teraz tam u was zimno, prawda? Tak, tak, tą drogą na prawo... Good luck! Powodzenia!

Czarna twarz błysnęła białą zębów w szerokim uśmiechu. Dostojnym gestem wstrzymał „potok samochodów” — raptem dwa wozy — aby nasza trójka mogła przejść na drugą stronę. Mineliśmy zakręt i znaleźliśmy się na asfaltowej szosie wydrążonej w głębokim wąwozie. „Powodzenia!” — może właśnie to zdawkowe błogosławieństwo na drogę uchroniło nas przed wypiciem piwa, któregośmy sobie trochę później sami nie chęć narwarzyli.

Gdy schodziliśmy ze „Świdnicy”, na mostku po słonecznej stronie było 44 stopnie. Bezpośrednia bliskość wody i lek-

ki powiew od morza nie dawały odczuć natężenia upału. Tutaj ten wąż ział zarem, jak z pieca. Na czerwonych stokach — ziemia tu wszędzie czerwona — stały nieruchome palmy, zarośla, drzewa. Gdzieś niedługo wystawały rdzawe skały, jak mury Cyklopów. Zadnego powiewu, cisza i pustka, czasem tylko bezcelnie przejechał czarny rowerzysta lub dziewczyna z koszem na głowie mijając nas wzdzięcznym krokiem. Potem znów pustka, tylko my trzej czapaliśmy po asfalcie — zaprawiony turysta-literat z Krakowa na przedzie, a korpulentny radiowiec ze Szczecina w ariergardzie.

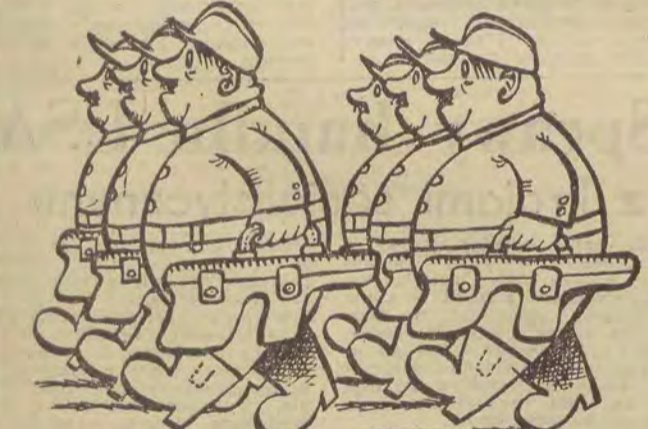
Przeszliśmy jeden zakręt, drugi, przestudiowaliśmy drogę wskazy na rozstaju. Wyszliśmy na faliste wzgórze, lekki zefirek trochę nas orzeźwił. Potem droga opadała ku równinie, na której rozposierało się Takoradi, to „zwykłe” Takoradi, 30-tysięczne miasto, zamieszkałe niemal wyłącznie przez Ghańczyków. Nie tak, jak Takoradi „przyportowe”, zabudowane dostatnimi domami i wielopiętrowymi gmachami przedsiębiorstw żegludowych, banków, przedstawicielstw handlu wch... Na wzgórzach między obu dzielnicami wznoszą się liczne wille zamieszkałe przez właścicieli przez białych pracowników tych przedsiębiorstw.

(Dalszy ciąg na str. 3)



TAKORADI

#### W zwierciadle „Panoramy”



Turyści zachodniomiejscy jada do Konga. Rys. Ibis-Jankowski (Czytaj „Pocztówkę z Konga” na str. 3)

Ankieta z nagrodami — na str. 3

### Najmłodszy reżyser — Jerzy Skolimowski

### nasze WYWIADY

— Czy to prawda, że jest pan najmłodszym reżyserem w polskiej kinematografii? — Na to wygląda. W ubiegłym roku ukończyłem szkołę filmową, wydział reżyserii. Moim dyplomowym filmem był „Rysopis”, zrealizowany według własnego scenariusza. Film otrzymał nawet jakieś wyróżnienia zagraniczne. Dla ścisłości pragnę dodać, że z filmem zetknąłem się już

przedtem. Byłem współautorem scenariusza „Niewinnych czarodziej” oraz „Noża w wodzie”.

— O ile się nie mylę, grał pan w swoim filmie dyplomowym również główną rolę. Zresztą, tak jak i w obecnie realizowanym „Walkowerze”. Czy to zwykły przypadek, czy jakiś program?

— W „Rysopisie” była to swego rodzaju konieczność, ponieważ aktor, któremu chciałem powierzyć rolę, nie miał akurat czasu. Ponadto szczupłość funduszy dodała mi odwagi, aby samemu zagrać. Jeśli chodzi o „Walkower”, to jest to jakby kontynuacja poprzedniego filmu.

— Jest to więc niejako film autobiograficzny?

— Myślę, że byłaby to z

mej strony nieskromność. Nie jestem zwolennikiem pisania pamiętników kamery.

— Wobec tego kim jest bohater „Walkowera”?

— Na pewno nie jest kimś jednoznaczny. Ani negatyw-



ny, ani pozytywny, bezustannie podejmujący próby samookreślenia, szamoczący się, próbujący znaleźć swoje miejsce w życiu i w świecie. Zresztą film jest na ukończeniu... więc wszystko się niedługo wyjaśni.

— Z pogłosek, jakie przeciekały z wytwórni, wynika, że film zapowiada się bardzo interesująco. Czy pan również jest tego zdania?

— Mam nadzieję, że będzie stanowić jakąś własną jakość. Daje do uzyskania własnego stylu.

— Co panu imponuje u innych filmowców?

— Przede wszystkim sprawność warsztatowa, umiejętność pokazania codzienności w angielskiej „nowej fali”, a także odwaga niektórych filmów radzieckich w posługiwaniu się patosem.

— Pana ulubiona skłorka?

— Oczywiście, Czyżewska, wszechstronnie utalentowana, zwłaszcza świetnie gotuje.

Tu należy się małe wyjaśnienie: Elżbieta Czyżewska jest żoną naszego rozmówcy.

RDZISŁAW KONICKI

Wkrótce na sesji RN m. Łódź dyskutować się będzie nad projektem uchwały w sprawie dokonywania zmian nazw ulic naszego miasta. Słuszny jest projekt, aby zmiany i ustalanie nazw dla ulic zależały od ogólnołódzkiej, a nie jak dotychczas — od dzielnicowych rad narodowych. Przede wszystkim trzeba zwrócić uwagę na zbyt pochopne zmiany starych, historycznych nazw ulic Łódzi.

Dziś, gdy miasto liczy grubo ponad 1600 ulic, trudno pamiętać o ich historii i zasługach dla dziejów dzielnic czy Wielkiej Łódzi. Pierwsze, cenne, bo naukowe próby opracowania dziejów ulic łódzkich i bohaterów, których imiona noszą, czynił mgr W. Wiecezorek, niestety, praca

### Zabytkowe ulice (ARTYKUŁ DYSKUSYJNY)

została przerwana; obecnie interesuje się tym tematem mgr J. Strzałkowski. A przydałaby się nam monografia ulic starej i nowej Łódzi!

Przydałaby się tu też „mała stabilizacja”. Nie należy np. zmieniać nazw starych, które nabrały już patyny historycznej i „grają rolę” w niejednej powieści — poczynając od „Ziemi obiecanej”, a skończywszy na „Kwiatkach polskich”. Takimi ulicami są: Północna, Południowa, Wschodnia, Zachodnia, Wólczńska, Piotrkowska, Zgierska, Rzgowska, Pabianicka, Tomaszowska,

Rokicińska, Przejazd, Nawrot, Andrzejka, Franciszkańska, Główna, Graniczna, Sporna, Karłowicka, Kątna, Kościelna, Szkoła, Lutomska, Łąkowa, Nowomiejska, Ogrodowa, Drużnowska, Przedzajłana, Milionowa, Solna, Targowa, Tylna, Wodna, Zielona, Czerwona... Nie powinny one

ulegać zmianom; prawie wszystkie występują na planach Łodzi w 1821—1841 r.!

Któż wie np., gdzie jest w Łodzi Park Słowackiego? Wszyscy za wiedzą, gdzie szukać starej „Weneccji”.

Sądzę, że przy Prez. Rady Narodowej m. Łódź winna istnieć stała komisja do spraw nawiązania ulic, placów i dzielnic — pracująca dłużej niż dwie kadencje rady. W skład takiej komisji powinni wchodzić przede wszystkim — konserwator zabytków m. Łódzi, przedstawiciele

Rady, rad dzielnicowych, Polskiego Towarzystwa Historycznego, Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, Towarzystwa Przyjaciół Łodzi. Wtedy będziemy mieli pewność, że gdy podejmie się konieczną zmianę nazwy starej ulicy czy dzielnicy Łódzi — będzie to słuszne z naukowego i historycznego punktu widzenia. Projekty zmian mogłyby być też poddawane dyskusji publicznej na łamach prasy.

Na zakończenie podam kilka przykładów „udziwnionych” nazw ulic Łódzi, które powstawały w zależności od górno- czy niskolotnej fantazji urzędników dawnych wydziałów planowania przestrzennego: Bezpieczna, Bobowa, Dachowa, Denna, Eterowa, Foremna, Gatunkowa, Gumowa, Hołkowska, Jutrzenki, Kasowa, Klasowa, Kijanki, Kwartałna, Luźna, Łagodna, Łódzka (!), Miętowa, Mocna, Myma, Obłocza, Ochocza, Ofiarna, Pieszka, Płaska, Płynna, Płytko, Powolna, Próżna, Ruchliwa, Ręczowa, Skromna, Smutna, Sprawiedliwa, Tajemnicza, Trwała (?), Ukryta, Uprawna, Wolna, Wyższa, Zagadkowa, Zamknięta, Zapadła, Zława, Zychliwa, Autentyczne nazwy z planu m. Łódzi z 1961 r.!

ZDZISŁAW KONICKI

## Delegacja ZSRR opuściła Polskę

23 bm. opuściła Polskę delegacja ZSRR, biorąca udział w obradach Doradczego Komitetu Politycznego państw — stron Układu Warszawskiego w składzie: I sekretarz KC KPZR — L. Breżniew, przewodniczący Rady Ministrów ZSRR — A. Kossygin, sekretarz KC KPZR — J. Andropow, minister spraw zagranicznych — A. Gromyko, minister obrony ZSRR marszałek R. Malinowski.

Wraz z delegacją opuścił Polskę naczelny dowódca Zjednoczonych Sił Zbrojnych Państw Układu Warszawskiego — A. Greczko.

Na dworcze w Warszawie delegację żegnali: I sekretarz KC PZPR — Wł. Gomułka, prezes Rady Ministrów J. Cyrankiewicz, członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Z. Kliszko, minister obrony narodowej, marszałek Polski M. Spychalski, ministrowie i generałowie.

Do granic Polski delegację towarzyszyli wicepremier E. Szyr oraz ambasador ZSRR w Polsce A. Aristow.

# 20-lecie powrotu Ziem Zachodnich do Macierzy

(A) Dokończenie ze str. 1

Następnie głos zabrał gorąco witany przez zebranych wicepremier Zenon Nowak, który w imieniu KC PZPR, NK ZSL i CK SD, rządu oraz OK FJN przekazał zjazdowi pozdrowienia i życzenia owocnych obrad.

**BILANS 20-LECIA.** Mówca stwierdził, że tempo rozwoju przemysłu na Ziemiach Zachodnich i Północnych było szczególnie wysokie. Świadczy o tym 14-krotny wzrost wartości globalnej produkcji przemysłowej w latach od 1946 do 1963. W ciągu 20 lat podwoiliśmy z nawiazką majątek trwały, jaki przejechaliśmy na tych ziemiach. Majątek ten wzrósł w przemyśle ponad 3-krotnie. Nakłady inwestycyjne tylko na gospodarkę społeczną tych ziem w latach 1946—1963 wyniosły blisko 250 miliardów zł, co stanowiło jedną czwartą ogólnego krajowego nakładów. Uruchomiliśmy kombinat energetyczny w Turzowie. Odkryliśmy bogate złoża rudy miedzi i bujny wielki kombinat miedziany w rejonie Lubina—Gł

gowa. Nasi geolodzy odkryli ropę naftową w woj. zielonogórskim.

Osiągnięte na tych ziemiach średnie plony podstawowych ziemiopłodów są w ostatnich latach wyższe niż przeciętnie w całym kraju.

Przed wojną na tych ziemiach istniało 10 szkół wyższych, kształcących zaledwie ok. 6 tys. studentów. Obecnie istnieje 21 szkół wyższych, w których kształcą się ok. 60 tys. studentów, a więc blisko 10 razy więcej. Wrocław po Warszawie i Krakowie stał się największym ośrodkiem szkół wyższych w Polsce Ludowej. Istnieje na tych ziemiach ponad 80 instytucji naukowych, 27 zawodowych scen teatralnych, 3 opery, 4 operetki, 7 filharmonii i orkiestr symfonicznych.

**PERSEKTYWY DALSZEGO ROZWOJU.** Według wstępnych założeń planu opracowywanego na lata 1966—70 wartość produkcji przemysłu ciężkiego i maszynowego w 7 województwach zachodnich i północnych w roku 1970 może być o ponad 73 proc. wyższa w porównaniu z rokiem 1965.

Nakłady państwowe na rolnictwo tych ziem w latach 1966—70 mają wynieść 31,5 mld zł. W latach 1966—1970 na ziemiach tych powstanie wiele nowych wielkich zakładów przemysłowych.

**NRF — BASTION REWIZJONIZMU I ZIMNEJ WOJNY.** Na ile naszych osiągnięć — kontynuował mówca — na ile prawie powszechnego dzisiaj w świecie przekonania o nieodwracalności stanu trzeźwej istoty, co nad Odrą i Nysą Łużycką, za śmieśnym anachronizmem można by uważać wysuwane przez rząd NRF, zachodniemieckie partie polityczne i organizacje rewizjonistyczne rozszerzenia terytorialnego do naszych ziem. Nikt, kto zachował zdrowe zmysły, nie wierzy przecież w realność zachodniemieckiej tezy o „Rzeszy Niemieckiej w granicach z 1937 r.”.

Zachodniemieckie rozszerzenia terytorialne nabrały jednak innego, niebezpiecznego dla pokoju światowego znaczenia, jeśli rozpatrywać je w powiązaniu z całokształtem polityki NRF.

**DEMASKOWAC KLAMSTWA ZACHODNIEMIECKIEJ PROPAGANDY.** Wiele uwagi w swoim wystąpieniu wicepremier Nowak poświęcił zachodniemieckiej propagandzie rewizjonistycznej w sprawie wysiedlenia ludności niemieckiej z Polski po drugiej wojnie światowej. Ludność została wysiedlona na podstawie decyzji poczemskich, podpisanych nie tylko przez Związek Radziecki, ale także przez USA i Anglię. Także Francja przyznała się później do tych postanowień. Wysłiedzenie odbywało się na podstawie planów opracowanych przez Sojuszniczą Radę Kontroli oraz pod nadzorem angielskich i radzieckich misji wojskowych.

Polska w sposób zorganizowany i humanitarny wysiedliła około 2,700 mln Niemców. Hitlerowcy podczas okupacji wy mordowali około 6 mln obywateli polskich. Oto jaka jest prawda — stwierdził wicepremier Nowak — jeśli już ktoś chce mówić o „rachunku krzywd”. Propagandę rewizjonistyczną w związku z wysiedleniem ludności niemieckiej z Polski określił mówca jako potworne kłamstwo, stojące pod względem moralnym i politycznym na tym samym poziomie co znane hitlerowskie prowokacje propagandowe.

Następnie referat sprawozdawczy wygłosił wiceprzewodniczący Rady Naczelnej TRZZ — Jan Izydorczyk.

Następnie rozpoczęła się dyskusja, która skoncentrowała się na problemach dalszej aktywizacji pracy Towarzystwa.

O współpracy Towarzystwa „Polonia” z TRZZ w szerzeniu wiedzy o dorobku naszym na Ziemiach Zachodnich wśród naszych rodaków za granicą mówił jego wiceprezes — Stanisław Zawadzki.

**Subandrio w Pekinie**

W sobotę przybył do Pekinu z 3-dniową wizytą minister spraw zagranicznych Indonezji, Subandrio.

Przedtem bawił on w Rangun, gdzie przeprowadził m. in. rozmowę z gen. Ne Winem.

**POGODA**

Dziś rano mgła. Spodziewane opady deszczu lub deszczu ze śniegiem, mogące powodować gwałtowne. Temperatura maksymalna minus 3 st. C., minimalna w pobliżu 0 st. C. Wiatry słabe wschodnie i południowo-wschodnie. Jutro nieco chłodniej, zwłaszcza w ciągu dnia.

## VI Światowy Kongres Zw. Zawodowych odbędzie się w Warszawie

W sobotę zakończyła się w Moskwie 47 sesja Biura Wykonawczego Światowej Federacji Związków Zawodowych, której przewodniczył Renato Bitossi.

Tematem obrad były przygotowania do kolejnego szóstego Światowego Kongresu Związków Zawodowych.

W wyniku dyskusji wytyczono główne kierunki przygotowań oraz projekt porządku dziennego Kongresu, który postanowiono zwołać na dzień 8 października 1965 roku w Warszawie.

## Gwałtowne demonstracje antyamerykańskie w Wietnamie pld.

Przywódcy buddyjscy i młodzi Wietnamu południowego rozpoczęli gwałtowną kampanię przeciwko USA i rządowi premiera Tran van Huonga. Agencja Reutersa pisze, że są to największe wystąpienia antyamerykańskie w tym kraju na przestrzeni ostatnich 10 lat.

W Sajgonie władze buddyjskie ogłosiły apel, aby wyznawcy tej religii wznowili akcję samobójstw przez publiczne podpalenie się na znak protestu przeciwko polityce okupacyjnej prowadzonej przez ambasadora USA Taylora i premiera Huonga.

Policya zabarykadowała wszystkie ulice prowadzące do siedziby buddystów, w której gromadzą się przywódcy. W mieście aresztowano — według oficjalnych danych — 223 osoby, w tym 20 duchownych.

## Ataki partyzantów

W piątek doszło do dwóch nowych ataków partyzantów. W walce w odległości 210 km na południowy zachód od Sajgonu, wojska rządowe straciły, według oficjalnych danych, 2 zabitych i 7 rannych. W drugim starciu — 40 km na północny zachód od Sajgonu zginął 1 amerykański doradca wojskowy, a drugi został ranny. Straty wojsk rządowych wyniosły 12 zabitych i 44 rannych i 13 zaginionych.

## Stan zdrowia Churchilla

Według komunikatu ogłoszonego w sobotę po południu, lekarze skonstatowali, iż serce ciężko chorego Winstona Churchilla okazało się nadspodziewanie silne i choć nie ma ożywić nadziei ze względu na jego podeszły wiek, iż po wróci on do zdrowia, jednakże walka ze śmiercią może potrwale jeszcze jakiś czas.

Na początku choroby, kiedy 12 dni temu (o 4 dni wcześniej) niż podano oficjalnie do wiadomości) nastąpił wylew krwi do mózgu, lekarze nie przypuszczali, że organizm chorego wytrzyma tak wytrzymały i oczekiwali bardzo szybkiego końca.

## Czombe przygotowuje nową ofensywę

Szef białych najemników w Kongo, major Mike Hoare odbył serię rozmów z dowódcami armii kongijskiej oraz premierem Czombem.

Major Hoare powrócił w czwartek wieczorem do Leopoldville z Republiki Południowo-Afrykańskiej, gdzie w ciągu 2 tygodni werbował białych najemników do armii Czombego. Jak się oczekuje, wkrótce z RPA przybędzie do Konga ponad 100 najemników.

Rozmowy, jakie przeprowadził w piątek z Czombem i dowódcą armii kongijskiej gen. Mobutu, dotyczyły — według dostępnych informacji — oceny sytuacji sił Czombego w północno-wschodnim Kongo, gdzie toczą się walki z powstańcami. Obserwatorzy polityczni w Leopoldville oczekują, iż dokonana będzie reorganizacja sił rządowych w celu podjęcia nowej ofensywy przeciwko powstańcom.

## Po komunikacie z obrad warszawskich Echa w prasie światowej

**PARYŻ.** Pewni obserwatorzy podkreślają — notując komentarz Agencji France Presse — że teza państw Układu Warszawskiego, według której udział Niemieckiej Republiki Federalnej w wielostronnej sile nuklearnej w jakiegokolwiek formie stworzyłby nową przeszkodę na drodze do zjednoczenia potwiera pogląd, jakiego bez przerwy broniła Francja zwłaszcza przy okazji rozmów w Rambouillet. W Paryżu oświadcza się jednak, że z innych powodów Francja

przeciwstawia się projektowi wielostronnej lub atlantyckich sił nuklearnych.

**WASZYNGTON.** Komentując wyniki warszawskiej sesji Doradczego Komitetu Politycznego państw — stron Układu Warszawskiego, dzienniki amerykańskie w korespondencjach z Warszawy i Moskwy podkreślają w szczególności, że kraje socjalistyczne nie mogły nie potępić tendencji do udziału Niemiec zachodnich w siłach nuklearnych NATO, ale jednocześnie potwierdziły politykę pokojowej współpracy. Za wyjątkowo ważny fakt uznano, iż obrady wykazały całkowitą jedynomyślną wszystkich krajów socjalistycznych w kwestii niemieckiej.

**DELHI.** Wszystkie centralne dzienniki indyjskie zamieściły na czołowych miejscach streszczenie komunikatu ogłoszonego w wyniku obrad Doradczego Komitetu Politycznego państw — stron Układu Warszawskiego.

Dzienniki wypuklają te części komunikatu, które podkreślają, że projekty utworzenia wielostronnej siły nuklearnych NATO stanowią poważne niebezpieczeństwo dla pokoju oraz że są one nie do pogodzenia z dążeniem miłujących pokój państw do położenia kresu wyścigowi zbrojeń i do zapewnienia powszechnego i całkowitego rozbrojenia.

**BONN.** Rzecznik rządu brytyjskiego ustosunkował się do komunikatu z obrad Doradczego Komitetu Politycznego państw — stron Układu Warszawskiego dwoma frazami, zaprzeczając twierdzenie, że Bonn zabiega o dostęp do broni atomowej i że swoją polityką przekazuje, praktycznie biorąc, szansę na zjednoczenie Niemiec.

## Michael Stewart

Jak już podawaliśmy, premier W. Brytanii, Harold Wilson ogłosił w piątek wieczorem, iż nowym ministrem spraw zagranicznych W. Brytanii został 58-letni sekretarz stanu do spraw oświaty i nauki, Michael Stewart.

Zastąpił on na tym stanowisku Gordon Walkera, który po czwartkowej porażce w wyborach uzupełniających do Izby Gmin w okręgu Leyton, podał się do dymisji.

Mianowanie nowym szefem dyplomacji brytyjskiej Michaela Stewarta zaszkodziło obserwatorom politycznym, gdyż jest on osobistością mało znaną poza londyńskimi kołami rządowymi. Podkreśla się jednak, iż po śmierci Gaiskella jego kandydatura była brana pod uwagę w wyborach nowego przywódcy partii laburzystowskiej. Stewart uważany jest powszechnie za przedstawiciela prawego skrzydła Labour Party. W latach 1961—1962 reprezentował on W. Brytanię w Zgromadzeniu Doradczym Rady Europejskiej oraz w Zgromadzeniu Unii Zachodnioeuropejskiej. W 1960 roku wybrany został do laburzystowskiego „gabinetu cieni”.

W piątek w późnych godzinach nocnych podano, iż na miejsce Michaela Stewarta nowym sekretarzem stanu do spraw oświaty i nauki mianowano Anthony Crosslanda.

## Sudan Separatystyczne tendencje Południa

Napięcie między północą a południem Sudanu ponownie się zaostrzyło. Idea całkowitego oddzielenia się od północy na południu ma wielu zwolenników.

Rząd sudański zdecydowany jest energicznie stawić czoło próbom separatystów i wydał odpowiednie instrukcje w tej sprawie.

## Sprawy handlu USA z krajami socjalistycznymi

Rzecznicy zimnej wojny i przeciwnicy wymiany handlowej między USA i krajami socjalistycznymi przeszli do kontr ofensywy, zgłaszając w Kongresie szereg projektów ustaw, zmierzających nie tylko do utrudnienia likwidacji restrykcji ustawodawczych w tej dziedzinie, lecz również do wznie sienia nowych barier.

Kongresman Lipscomb, znany birchysta z Kalifornii, wezwał do utworzenia specjalnej komisji Izby do spraw kontroli eksportu w celu zbadania czy obecna polityka administracji w zakresie handlu z krajami socjalistycznymi, omijająca kontrolę Kongresu, „nie zagro za bezpieczeństwu narodowemu USA”.

Kongresman Pucinski z Illinois zgłosił projekt ustawy ograniczającej możliwości importu towarów z krajów socjalistycznych. Z podobnymi wnioskami wystąpił senator Scott z Pensylwanii. Kongresman Curtis, zdeklarowany goldwaterowiec, zaproponował powołanie amerykańskiej korporacji handlowej, która subsydiowałaby firmy, walczące „z konkurencją komunistyczną za granicą”.

## Francuskie zboże dla ChRL

Agencja France Presse, powołując się na dobre poinformowane źródła podaje, że obecnie toczą się rokowania między przedstawicielami rządu francuskiego a reprezentacją handlową przy ambasadzie ChRL w Paryżu na temat zawarcia umowy o dostawie zboża francuskiego dla Chin Ludowych.

Umowa ta ma zostać za parę dni podpisana. Ma to być umowa wieloletnia.

## SPD usiłuje przelicytować rząd NRF w rewizjonizmie

Socjaldemokraci zachodniemieccy jeszcze raz zadeklarowali swe niezmiennie stanowisko w sprawach granic wschodnich, niezależnie od wszelkich sprostowań po wypowiedzi Fritza Erlera.

Tym razem w sprawie granic zabrało głos koletywne kierownictwo SPD: zarząd tej partii oraz zarząd frakcji parlamentarnej socjaldemokratów w Bundestagu.

Kierownictwo SPD — jak podaje komunikat — jednomyślnie zaaprobowало wypowiedziane w przeddzień przez Willy Brandla oświadczenie, iż SPD przy prech nad traktatem pokojowym reprezentować będzie stanowisko, że Rzesza niemiecka z punktu widzenia prawa międzynarodowego nadal istnieje w granicach z 1937 roku.

## Historycy łódzcy na sesji naukowej w Warszawie

Jutro (25 bm.) w Warszawie rozpoczyna się sesja naukowa poświęcona „Zagadnieniom typologii przedsięwzięcia wielokapitałistycznych na ziemiach polskich”, zorganizowana przez Komitet Historyczny Polskiej Akademii Nauk i Polskie Towarzystwo Historyczne.

W sesji biorą również udział naukowcy łódzcy z Katedry Historii Polski XIX i XX wieku UL. Przedstawia

oni referat dotyczący przedsięwzięcia wielokapitałistycznych w okręgu łódzkim oraz komunikat o stanie badań z tego zakresu.

Warto zaznaczyć, że historycy nesi mają już na swoim koncie monografie wielkich przedsięwzięcia — Grohmana, Steinera, Widzewskiej Manufaktury, a w przygotowaniu są opracowania historii fabryk Geyera, Poznańskiego, Scheiblera i Silbersteina. Złożą się one na trytomowe wydawnictwo, którego częścią pierwszą będzie gotowa do druku już w tym roku.

Jak choćby z tego widać, ośrodek łódzki wybiera się na sesję z pokaźnym dorobkiem. (bz)

## Spotkanie w KW PZPR

W piątek wieczorem Tatiana Jarowaja — przewodnicząca delegacji smoleńskiej spotkała się z pracownikami KW PZPR.

Tatiana Jarowaja jest sekretarzem propagandy KP KPZR, w Smoleńsku.

Spotkanie upłynęło w bardzo miłym nastroju. Omówiono wiele spraw związanych ze współpracą młodzieży.

Przed udaniem się do Łodzi w drogę powrotną do ZSRR delegacja ze Smoleńska spotkała się wieczorem z członkami egzekutywy KW PZPR.

## Większe, lżejsze i tańsze

Starek o 700 ton lżejszy, a przy tym o 1000 ton nosności większy oraz o 20 mln zł tańszy w budowie — tak oto krótko i w pewnym uproszczeniu można scharakteryzować rezultaty cennego pomysłowego zespołu ze szwedzkiego oddziału Centralnego Biura Konstrukcji Okrętowych. Zespół przygotował projekt adaptacji statku typu „Kolejer” na jednostkę specjalistyczną, przeznaczoną do przewożenia ładunków masowych, takich jak węgiel i koks oraz rudy i fosforyty.

Ladowność zwiększono o 1000 ton. Przy okazji „zdjęto” ze statku prawie 500 ton konstrukcji stalowych.

Nowy typ statku wejdzie na pochylnię Szwedzkiej Stoczni w roku 1967.

## PODZIĘKOWANIE

Dyrekcji i Personelowi Drukarni Akcydensowej, Dyr. Konikowskiemu, Radzie Zakładowej, Kolegom drukarzom, Związkowi Drukarzy, Związkowi Bojowników o Wolność i Demokrację i wszystkim życzliwym pamięci

S. i P.

## Franciszka Jureckiego

składamy serdeczne podziękowanie za wzięcie udziału w odprawieniu najdroższych nam zwłok na miejsce wiecznego spoczynku

ZONA, CÓRKA I ZIEC.

# ZAFAJCZYMY STARY?

Abym nie uzbierać cieni i babcie w dodatku argumenty do słów „ach, ta nasza młodzież”, zaciągnijmy od Anglii. Stwierdzono tam na przykładzie 140 szkół, że 80 proc. dzieci wzięło do ust pierwszego papierosa między 9 a 12 rokiem życia!

Nie dysponujemy na razie precyzyjniejszymi „polskimi” danymi w tej materii. Dr Zb. Bartkowiak, który na specjalnej naradzie odbytej w październiku ub. roku w Poznaniu referował problem alkoholizmu i palenia wśród młodzieży, podaje jedynie dane z woj. poznańskiego: 18 proc. palących w klasach IV-VII szkół wiejskich. Niemniej, to co można zaobserwować w czasie przerw w szkole, w parkach i zacisznych kącikach podwórka, na pewno wystarcza, aby podejść do sprawy całkiem poważnie. Przedwcześnie „rozpalona” młodzież to duży problem.

## SOS - ZDROWIE!

Mniej więcej przed rokiem antynikotynowa propaganda sięgnęła zenitu. Na palących uwzieli się gazety, tygodniki, radio, a „Muzyka i aktualności” włącznie. Na Zachodzie spadły nawet obroty wielkich firm żyjących z niebieskiego dymku. Otrząsnęliśmy się jednak z katastroficznych wizji przynajmniej częściowo, wielu palaczy wybrało półrodek, czyli papieros z filtrem. Pozostało nam mimo wszystko nieco wiedzy na ten pasjonujący temat, nie ma zatem potrzeby ponownego wykładu. Przypomnę tylko z obowiązku, że nikotyna atakuje wszystkie podstawowe układy ludzkiego organizmu: oddechowy, nerwowy, krążeniowy. Odbiera apetyt i sen. Im organizm słabszy, tym bardziej bezbronny. Dla szybko rosnącego dziecka, ślęczącego pół dnia nad lekcjami, papieros - to po prostu trucizna. Nie chcemy wychować cherylaków ani bladych twarzy. Nie powinniśmy więc akceptować przedwczesnego palenia. Zrezygnujmy - mali palacze zwykli się nie afiszować przed dorosłymi. Lecz brak przyzwolenia to jeszcze nie przeciwdziałanie.

## DLACZEGO ZARAZ SKANDAL?

„Fajczenie” nie jest bynajmniej właściwością dzieci ulicy. Trafia się i wśród zadbanych jedynaków. Skoro się więc wydarzy, nie traktujemy go jako skandalu w rodzinie. Nie próbujemy argumentować ojcowskim paskiem i unikamy kazań. To nic nie pomoże, a wywoła przekorę. Młodociana „ofiara nałogu” znacznie konspirować.

Nie podejmuję się podsunąć rozwiązania zamartwionym rodzicom. W zamian parę uwag chyba przydatnych: główna pobudka palenia u młodzieży jest chęć upodobnienia się do dorosłych. Papieros w zębach budziła trzymać fason, ma budzić respekt u smarkaczy i lalusiów. Znajac te motywy, rozsądni rodzice mają szansę!

Osobiście (uwaga, to wyłącz nie mój pomysł!) zacząłabym dyskusję z młodym palaczem od... poczeszowania go mocnym papierosem. Może mu się w głowie zakręci i smak zepsuje? „Fajcząc” wspólnie rozmawialibyśmy po mesku, głównie na tematy zdrowia. Gdyby chodziło o dziewczyn-

Tymi słowy zwykle się zaczyna „Fajka” znaczy papieros. „Stary” liczy sobie 12-13 wiosen. Najpierw delikwent krztusi się i pluje, ale pod ironicznym spojrzeniem wtajemniczonego kolegi musi trzymać fason. Wkrótce nasz nowicjusz może brać odwet na innym koledze. W stosownej chwili wyciągnie pomiętą paczkę „Żeglarzy” i protekcyjonalnie zagadnie: „zafajczymy, stary”?

kę, nie zawadziłoby wspomnieć o groźbie dla cery i bieleń zębów. Chłopcu nie zawadzi wspomnieć, że na przykład sportowcy nie palą. Byłe w tej akcji dziecko nie poczuło się osmieśzonym smarkaczem, nie daruje.

W szkole i na zebraniach młodzieżowych można i trze-

ba mówić o szkodliwości palenia. Byłe nie ex cathedra, nie drętwo, ani szeptem, jak o wstydlwej chorobie. A już na pewno warto podsuwać nastolatkom bardziej pozytywne i zdrowsze okazje zabawy w dorosłych i do „trzymania fasonu”.

I. SOL.

# Jak oceniasz „Dziennik”

## Pytamy raz na 20 lat...



Co dzień masz jakieś uwagi na temat mojej nauki? Czy nie mogłabyś mnie ocenić tak, jak ocenia się „Dziennik Łódzki” - raz na 20 lat?

Rys. K. Mozolewski

Z okazji 20-lecia naszej gazety zwracamy się do Szanownych Czytelników z gorącą prośbą o odpowiedź na poniższe pytania. Wasze opinie posłużą nam do poczynienia - w miarę możliwości - szeregu zasugerowanych w odpowiedziach zmian. Tych, którzy mają więcej do powiedzenia, niż stercza miejsca na zamieszczonym formularzu, prosimy o dołączenie swych uwag na osobnych kartkach. Wśród osób, które w terminie do 15 lutego br. (ale najlepiej zaraz) zechcą odpowiedzieć na pytania, zostaną rozlosowane nagrody w postaci bonów towarowych o wartości:

- I - 1.500 zł
- II - 1.000 zł
- III - 750 zł
- IV - 500 zł
- V - 250 zł

A więc odpowiedz:

- 1) Czy czytasz naszą gazetę dość szczegółowo, czy też tylko niektóre pozycje, np.:
  - wiadomości międzynarodowe i krajowe
  - artykuły publicystyczne i recenzje
  - informacje miejskie
  - sport
  - powieść
  - inne
- 2) Jak sądzisz - czy dostatecznie dużo, za mało lub za dużo miejsca i uwagi poświęcamy:
  - polityce (dostatecznie, za dużo, za mało)
  - zagadnieniom ekonomicznym - łódzkim bądź krajowym (dostatecznie, za dużo, za mało)
  - problematyce kulturalnej (dostatecznie, za dużo, za mało)
  - życiu miasta (dostatecznie, za dużo, za mało)
  - sprawom techniki i nauki (dostatecznie, za dużo, za mało)
  - wydarzeniom sportowym (dostatecznie, za dużo, za mało)
  - konferencjom i rozprawom sądowym (dostatecznie, za dużo, za mało)
  - codziennym konfliktom dużym i małym kłopotom (dostatecznie, za dużo, za mało)
- 3) Co myślisz o:
  - niedzielnej „Panoramie”
  - NTU (korzystasz zeń?)
  - naszych akcjach i konkursach (np. „Czerwone Skrzynki”, „Złota Kielnia”, „Praca i ja” itp.)
- 4) Jak ci się podoba forma gazety i publikacji?
  - wolisz publicystykę czy informację
  - gazetę na co dzień czarną, czy też - jak to ma dotąd miejsce w „Panoramie” i numerach okolicznościowych - częściowo kolorową (kolor np. pomarańczowy, zielony, czerwony lub niebieski)
  - zdjęcia czy rysunki
- 5) Kim jesteś? - mężczyzną - kobietą
  - jakie masz wykształcenie (podstawowe: - pełne - niepełne) (średnie: - pełne - niepełne) (wyższe: - pełne - niepełne)
  - zawód i stanowisko
  - Jak często czytasz „Dziennik”? (codziennie, raz w tygodniu, czasami)
  - ile osób czyta kupiony przez Ciebie numer gazety?
  - co chciałbyś jeszcze dodać od siebie na temat „Dziennika”?

Imię i nazwisko, adres (potrzebne przy rozlosowaniu nagród)

Przypominamy nasz adres: „Dziennik Łódzki”, Łódź, ul. Piotrkowska 96. Na kopercie należy napisać: „Ankieta”.

\* niepotrzebne skreślić

# Łódzkie nie tylko z nazwy

(A) Dokończenie ze str. 1 społeczno - gospodarczej naszego regionu pt. „Geneza i powstanie łódzkiego okręgu przemysłowego”. Niemniej bo gało zekrojonę są dalsze plany wydawnicze w dziedzinie tzw. „łódzianin”.

„Wkrótce - informuje nas dyrektor Aleksander Postolow - ukażą się nakładem naszego wydawnictwa: M. Cygańskiego „Z dziejów okupacji hitlerowskiej w Łodzi”, H. Dintera - popularna praca o historii Łodzi do roku 1863, docent H. Brodowskiej „Szkice z dziejów

uwłaszczenia” - praca zbiorowa poświęcona dziejom uwłaszczenia chłopów w regionie łódzkim po powstaniu styczniowym, A. Barszczyńskiej - „Powstanie listopadowe w okręgu łódzkim”, J. Dunina - „Śmiechy łódzkie” (urocza gawęda o humorze, satyrze politycznej i obyczajach dawnych łódzian). Mamy również zamiar wydać pracę prof. dr B. Baranowskiego „Pożegnanie z diabłem i czarownicą”, traktująca o zanikaniu zabobonów, guseli i przesądów wsi łódzkiej, a także zbiory legend, jak II wydanie W. Plotrowskiej „Basnie i legendy” oraz T. Sędzińskiego „Od Wielunia diabeł hula”.

Przygotowujemy również do wydania dwa niezmiernie ciekawe dokumenty historyczne: „Kronikę getta łódzkiego” - rzeczową relację, omawiającą całokształt życia i stosunków „notecznych” w getcie łódzkim oraz znaleziony w Oświęcimiu pamiętnik, zatytułowany „Szkicujecie w popiołach” anonimowego autora. Ta ostatnia pozycja ukaże się pod auspicjami Głównego Komitetu Badań Historycznych w Oświęcimiu.

Mówiąc o osiągnięciach, chciałabym poświęcić również parę słów pewnym niedostatkom naszej pracy. Otóż większość naszych publikacji dotyczy historii samego miasta Łodzi. W mniejszym natomiast stopniu uwzględniamy okręg łódzki. Zdając sobie sprawę z tego niedostatku, zamierzamy w przyszłym roku wydać monografię Łasku i Bełchatowa. Wydawnictwo nasze ma tu pewne trudności, wynikające z małej aktywności terenu hoglego przecież w tradycje historyczne. Innym niedostatkim, który odczuwamy, jest brak popularnych opracowań czy nawet reportaży, poświęconych jakże bogatej problematyce dnia dzisiejszego. Będziemy także usilowali - naturalnie w miarę naszych możliwości - wywnieść lęk i w tej dziedzinie”.

Co, gdy się stanie istotnie, znakomicie wzbogaci i rozszerzy wachlarz osiągnięć tego wydawnictwa łódzkiego nie tylko dzięki swojej nazwie.

M. JAGOSZEWSKI

## Pocztówka z Kongo

Wróciłem akurat z kolejnej akcji w dzungli, mam przed sobą Wasz tygodnik, w którym niezbyt pochlebnie piszecie o udziale białych najemników w likwidacji rebelii w Kongo. Trudno mi z Wami z odległości dysku tować. Przy okazji chciałabym jednak za Waszym pośrednictwem poinformować obywateli republiki, że do punktu werbunkowego najłatwiej trafić przez ambasadę kongijską...

...Prywatnie mogę dodać, że warunki finansowe są świetne. Przyjeżdżajcie, jest tu masa roboty dla białych. Roboty bardzo ciekawe...

Siegfried Müller  
Leopoldville

Oto charakterystyczne fragmenty listu, jaki nade-

ślął redakcji zachodniemieckiego pisma „Der Spiegel”. Wyżej podpisany kawaler hitlerowskiego Żelaznego Krzyża, obecny najemnik Czombego. Prawda - ma on w Kongo masę roboty. Lubi ją jednak, jest świetnym fachowcem, z dużym stażem. Uczył się swej „pracy” prawie od dziecka: jego lekcje pogładowe, to tłumienie innych „rebelli” - choćby powstania warszawskiego - i cała hitlerowska akcja w Polsce. Jego specjalność - to hurtowe mordy (najlepiej bezbronnym kobiet i dzieci) oraz grabieże.

Dobrze znamy i właściwie oceniamy takich fachowców!

Jan Sztaludynger

## FRASZKI

### NA STYKU

Dwa bieguny się spina  
I powstaje rodzina.

### BLOGOSŁAWIENSTWO NIESZCZEROŚCI

Gdyby to mówiono w oczy,  
Co się mówi poza oczy,  
Dawno by już świat ten  
Z orbity wyskoczył.

### MEŠKIE GUSTA

Mężczyźni patrzają tylko na nogi,  
Choć to dopiero w połowie drogi.

### W EPOCE GADUL

W epoce tak płodnej w gaduły,  
Ja fraszki piszę artykuły.

# HYDRANT W TAKORADI

(Dokończenie ze str. 1) Wśród przedstawicieli różnych europejskich nacji znalazł się i kilka rodzynek polskich.

Dawna wioska wyrosła w spore miasto w latach awdziejstych, kiedy budowano tu port, otwarty w 1928 roku. Obie dzielnice są nowoczesne, przestronnie rozplanowane, ulice szerokie, zabudowa niska, muirowana, jezdnie asfaltowane, po bokach betonowe ścieki na deszczową porę. Wo dociągi z dobrą, smaczną wodą, rzecz niezwykle ważna w tropikalnych warunkach, gdzie chyba połowa, przerożnych, nie znanych u nas chorób rozprzestrzenia się przez zakażoną wodę. Tu co kilkadziesiąt

metrów spotyka się uliczne hydranty.

Właśnie przez taki hydrant naraziliśmy się niektórym obywatelom Takoradi. Na jednej z ludniejszych ulic, w pobliżu hal targowych w centrum miasta, ujrzelismy czar-ną mamusię, która pod hydrantem kapiała swoją może jsmioletnią pociechę. Rzecz tutaj chyba normalna, bo nikt z licznych przechodniów nie zwracał na to uwagi. Ale dla nas była to praktyka godna zazdrości, szczególnie, gdy wspomnieliśmy ojczyste letnie zapachy w zatoczonych tram wajach. Gdybyż to u nas tak można było... No i ku pouczeniu rodaków, literat i ja

stryknęliśmy tę uroczą scenkę, zresztą za przywołającym skinieniem mamusi.

Na ulicy podniósł się krzyk, zaczął się gromadzić zgłębkiwy, podniecony tłumek. Z bezładnych okrzyków zrozumiałem tylko słowa „policja” i „nudzym”. O rany! Przypomniałem sobie, że Afrykańczy-cy są bardzo czuli na punkcie fotografowania ich w stanie, że tak powiem, topless. Ale to się przecież odnosi do dojrzałej pici pięknej, a tu chodzi o dziecko, i to chłopca!

Na szczęście wystąpił jakiś starszy jegomość, odziany we wzorzystą „kente”, co w ro-

dzeniu togi, przemówił coś do najgłośniejszych krzykaczy - i tłumek powoli się rozszedł. Widocznie „good luck” poli-cjanta pomogło. Po dłuższej chwili zza narożnika wyszedł spocony radiowiec.

- Zostawił nas! Ładnie, ładnie...

Po pierwsze - odpowiedział nie zostawiłem, tylko tam był ciekawy sklepik. Po drugie, było tam trochę cienia, więc chłodniej. A po trzecie ktoś przecież musiałby zawiadomić „Swidnice” jak by was przyknęł, co zresztą powinni byli zrobić i wy, zamiast mi dzikować jeszcze mnie ochrzaniacie.

BOLESŁAW RAJKOWSKI

Kącik językowy  
Wycieczka do obcych krajów

P. Z. KOWALSKA. — Z powodu Pani listu jeszcze raz powracam do Węgier, a raczej do przyimków, których towarzyszy jest dla nazwy tego kraju właściwe. „Byłam w Węgrzech”, czy „byłam na Węgrzech?” — pyta Pani, dodając, że logiczniejsza wydaje się Pani konstrukcja pierwsza.

Przyimków „w”, „na” używamy wtedy, gdy myślimy o pewnej wyodrębnionej samodzielnej całości (przyimka „na” — gdy coś stanowi część całości). Kraj jest właśnie taką całością geograficzną, a państwo — całością administracyjną. Zgodnie z zasadą mówimy więc: jadę do Francji, do Włoch, do Anglii, byłem już w Jugosławii, w Bułgarii, w Rumunii. Ale nie ma reguły bez wyjątków, jak głosi popularne powiedzonko. We wspomnianej regule jednym z wyjątków są właśnie Węgry. Należałoby właściwie powiedzieć: byłam w Węgrzech. Dawniej mówiono się tylko: „Balaton jest na Węgrzech. Chciałbym pojechać na Węgry, aby spędzić urlop nad pięknym jeziorem”. Teraz częściej mówi się: „Węzrę udział w wycieczce do Węgrzech”, a czasem także: „W Węgrzech są bardzo ładne melony”. Ostatnią konstrukcją, którą Pani woli, jest używana rzadko, ale poprawna.

Krajami, których nazwom towarzyszy bodajże wyłącznie przyimek „na”, są Ukraina i Białoruś. Czytamy o osiągnięciach rolnictwa na radzieckiej Ukrainie, o ludowych zespołach pieśni i tańca na radzieckiej Białorusi, o tym, że na Ukrainie, na Białorusi, w dala się delegacja polskich związkowców.

Wahania, jakim przyimkiem się posłużyć, powodują też to nazwy państw i krajów, które leżą na wyspach lub półwyspach. Choć wyspy i półwyspy są wyodrębnionymi całościami geograficznymi, ich nazwom towarzyszy przyimek o charakterze „dzielącym”, „na”. „Napoleon został internowany na Matle”, „Chopin udawał się na Majorce”.

Państwo Cypr położone jest na wyspie Cypr. Wyspa rzutuje na nazwę kraju. I dlatego czytaliśmy, że wojska ONZ wysłano na Cypr, nie do Cypru, że na Cyprze, nie w Cyprze, trwają zamieszki. Kuba to także wyspa i państwo jednocześnie. Spotykamy się ze wzmiankami o tym, co się dzieje na Kubie i w Kubie, przedstawiciele zaprzyjaźnionego kraju udają się na Kubę lub do Kuby. W każdym wypadku autorzy mają na myśli Kubę — państwo, kraj, nie wyspę.

Jaki wniosek wysnuć możemy z powyższych rozważań? Otóż oddzielne prawa rządzą przyimkami towarzyszącymi nazwom geograficznym, ale w prawach tych dostrzec można pewne wyłomy.

H. BODALSKA

Panoramka  
KEDAGIJE-KOLEGIUM W 105UBUWYM SKŁADZIE

Artykuł wstępny

No, nareszcie nie będziemy potrzebowali śpiewać, że „jesteśmy tacy, jacy jesteśmy”, bo już wiemy jacy jesteśmy. Dzięki badaniom polskich antropologów odnaleziono przeciętne (to znaczy statystyczne) Polaka. Jest on wyższy i lepiej zbudowany, niż przed laty. Mieszkańcy miast są wyżsi, niż mieszkańcy wsi. W stosunku do okresu przedwojennego granica naszego wieku przesunęła się z 43 do 65 lat życia. Wzrost podniósł się o 3,8 cm. Największą „podwyżkę” notuje się w Katowickim (5,5 cm). Dalej idą: Łódzkie i Rzeszowskie. Przeciętny Polak ma 168,2 cm, Polka jest niższa o 11 cm.

Naukowcy przewidują jednak, że ta sama cywilizacja, która dziś niesie fizyczny rozwój człowieka, w dalekiej przyszłości może stać się przyczyną deformacji ciała ludzkiego. Oczywiście nieprędko, może za kilkadziesiąt lat. Obcy zakłady odzieżowe zdążyły do tego czasu ubrać przeciętnego Polaka według obecnych wymiarów. Bowiem dewiza „człowiek miarą wszystkich rzeczy” nie oznacza, że estwo ma u nas wszystkie rzeczy na miarę.



— Może się panienka ubrać, to jednak tylko kalar!

Zachodzie. Podobno głów na przyczyną tej mody jest powodzenie rosyjskich zespołów pieśni i tańca, a szczególnie „Bic rózki”.

Wynika stąd, że kolarzki (które u nas do piero się pokazywały) nie wyjdą jeszcze z mody.

KĄCIK SPORTOWY

Władze jednego z miasteczek argentyńskich przydzieliły sędziemu pił



karskiemu dwóch policjantów do obrony przed ewentualną napaścią kibiców. Sędzia został pobity już w pierwszej części meczu przez... o wch policjantów, którzy okazali się kibicami przegranej drużyny. Nikt nie jest prorokiem nawet we własnym mieście.

POGODA

Nawet najznakomitsi reumatycy są zupełnie zdezorientowani gonitwą wyżów i niżów po mapach pogody. Jedynym wyjściem w tej sytuacji jest baczna obserwacja termometru za oknem.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

JADZIA. Niestety, „Panoramka” nie publikuje poezji, a to głównie ze względu na szupale rozmiary naszego organu. Jesteśmy wydawnictwem nado gruntu prozaicznym.

USMIECHNIJ SIĘ



— Przyszedłem poprosić cię o trochę grypy, bo jutro klasówka!



— Chyba się pan domyśla, o co chodzi?

WIADOMOŚĆ NIECODZIENNA

Originalne życzenie wyraziła para małżeńska,



która zgłosiła się do urzędu stanu cywilnego w jednym z małych miasteczek, by zameldować nowo narodzoną dziewczynkę. Rodzice chcieli nadać jej dwa imiona męskie tłumacząc to tym, że dziewczynka na pewno zmieni płeć gdy dorosnie, gdyż posiada atletyczną budowę. Trudno dziwić się urzędnikowi, że okazał się biurokratą i nie zgodził się na te imiona.

SAVOIR VIVRE

Coraz więcej uwagi poświęca się ostatnio zawodowi sekretarki. Według najnowszych wymogów powinna ona być prawą ręką swego szefa, organizatorką jego pracy, powinna planować jego zajęcia, załatwiać interesantów, korespondencję i wszystkie



blejące sprawy. Z punktu widzenia savoir vivre'u powinna też stawać

MODA

Ekipa współpracowników francuskiego czasopisma „Elle” bawiła w Moskwie na konsultacji z projektantami futer i kuśnierkami. Potem, na tle cerkwi Wasyla Błażennego, fotografowano modelki w strojach „à la russe”, które mają być w tym roku ostentacyjnym krzykiem mody nado gruntu prozaicznym.

Rozrywki umysłowe

POZIOMO: 7. Na saneczkach na brzechu 8. Rzeki i stan w USA 10. Bechmur na warstwa atmosfery 11. Takt w postępowaniu 13. Od dynamitu i nagrody 15. Wielkie zakłady na Dolnym Śląsku 17. Jedno z Wielkich Jezior 18. Coś ze słynnego powiedzenia Stefana Czarnieckiego 21. Słowiańska wiedźma 25. Jednostka pojemności elektrycznej 27. Sadło zajęcze 28. Handlarz w dawnych armiach 29. Współtwórca filmu rysunkowego 30. System nauczania.

PIONOWO: 1. Nauka o prawach gospodarowania 2. Zastużony w swym zawodzie i najstarszy 3. Źródło mineralne 4. Dawny sklep tytoniowy 5. Tworzywo na znane pożyczochy, 6. Dawna zbroja rycerska z kusek nakładanych na siebie 9. Pokarm jedwabników 12. Uczulenie 14. Wielki ślup na placu 15. Nazwisko dwóch sławnych sióstr 16. Trzyma

ją bokser 19. Mały wróbel lub sikorka 20. Naczylnie laboratoryjne 22. Pojazd o dużych kołach 23. Np. Wiślany 24. Obiekt miłości Pigmaliona 26. Coś z teatru 27. Wydzielony obszar.

Rozwiązanie krzyżówki z dnia 17 bm.

POZIOMO: 7. Równnik. 9. Kordon. 10. Patera. 11. Zeszty. 13. Niasa. 14. Maksym. 17. Kajman. 19. Admirał. 20. Sake. 21. Rura. 22. Lob. 23. Dym. 24. Pele. 26. Aida. 28. Ratuszek. 30. Bartok. 32. Oskard. 34. Parys. 36. Apteka. 38. Kopyta. 40. Burton. 41. Dramat.

PIONOWO: 1. Góra. 2. Anteny. 3. Ekran. 4. Skaza. 5. Presja. 6. Gody. 8. Salami. 10. Piama. 12. Teatr. 15. Szel. 16. Malbork. 17. Klondzko. 18. Jarmark. 25. Elana. 27. Derka. 29. Uprząż. 31. Oferta. 33. Sopran. 34. Parano. 35. Skoda. 37. Prus. 39. Tran.



Zanim przenikną do nas najświeższe wiadomości o modzie wiosennej, zanim rodzime pokazy i rewie zarażą kobiety bakcylem nowych ciuchów — warto wykorzystać ten pusty okres na robótki ręczne. Moda koronkowo-azurowa przydała im świeżych, oryginalnych treści. Zależnie naszych babuni: szydełkowanie, robótki na drutach — a więc tworzenie wszelkiego typu ażurków z wełny, nici bawełnianej, a nawet jedwabnej lub ich połączeń — stało się obecnie krzykiem mody. Wiąże się to niewątpliwie z ogólnymi tendencjami mody — w dalszym ciągu honorującymi lata 1925—30 naszego wieku. Małe sweterki bez rękawów z golfem, mające uniwersalne zastosowanie (od efektownej „makiety” pod kostiumik, aż po wizytowe „wyścicie” z białej, obcisłe azurowe bluzki, małe wieczorowe koczki na podszewce, falbanki i rękawy szydełkowane przyszyte do wełnianej sukni — wszystkie te drobiazgi wykonane własnoręcznie, a przy tym

MODA

z małej ilości włóczki — ozdabia i uatrakcyjnia ubiór każdej kobiety; doskonale poza tym posłużą na przyszłość; wiosenna moda bowiem zapowiada się również azurowo.

Imiona

Crossword puzzle grid with numbers 1-30. Includes a small illustration of a house in the center.

★ POWIEŚĆ „DZIENNIKA” ★ POWIEŚĆ „DZIENNIKA” ★ POWIEŚĆ „DZIENNIKA” ★ POWIEŚĆ „DZIENNIKA” ★ POWIEŚĆ „DZIENNIKA” ★ POWIEŚĆ „DZIENNIKA”

Z. Zeydler-Zborowski  
W KREGU PODEJRZENIA

— To nie ma znaczenia. Muszę wiedzieć dużo najrozmaitszych rzeczy. Na tym przecież polega moja robota. Zapewne pan się nie orientuje, że panna Ewa była tu parę razy.  
— Ewa? Tutaj? W prokuraturze? Czego chciała?  
— Chciała się dowiedzieć, dlaczego pan jest ostatnio tak rozdrażniony. Rozmawiała ze znajomymi.  
— Twarz Borzyckiego nabiegła krwią.  
— Już ja pomówię z tą smarkatą!  
— Downar zaprotestował ruchem ręki.  
— Nie wolno panu tego zrobić. Pańska interwencja pogorszyłaby tylko sprawę. Musi pan po prostu zapanować nad nerwami i wrócić do normalnego życia. Pańskie otoczenie nie może się domyślać, że coś się dzieje. Rozumiem, że to nie jest proste, ale mam nadzieję, iż pan zdobędzie się na ten wysiłek. A teraz chciałbym wrócić do pańskiego pytania. Otóż mogę pana zapewnić, że im dłużej pracuję nad rozwiązaniem tego wszystkiego, tym bardziej utwierdzam się w przekonaniu, że pan nie zabił Elerta. Zresztą nie jest to tylko moja opinia, po-

dzielają ją — zarówno szef prokuratury i prokurator Krzypiński, jak i lekarze.  
— To pan się w tej sprawie konsultował z lekarzami? — przestraszył się Borzycki.  
— Niech się pan nie obawia. W rozmowie ze specjalistami nie wymieniałem przecież ani pańskiego nazwiska, ani nawet nie wspominałem o jakimś konkretnym przypadku. Pytałem o zdanie doktora Orłowskiego.  
— Na twarz Borzyckiego odmalowało się żywe zainteresowanie.  
— To świetny fachowiec. No i cóż on powiedział?  
— Doktor Orłowski twierdzi, że to jest mało prawdopodobne, aby ktoś w czasie trwania amnezji alkoholowej był zdolny do zamordowania zupełnie sobie nie znanego, obcego człowieka, że do popełnienia takiego czynu musi jednak istnieć jakaś dyspozycja, choćby nawet głęboko ukryta w podświadomości. A pan przecież takiej dyspozycji nie mógł mieć.  
— Oczywiście, że nie.  
— No, więc właśnie. — Downar wpadł w coraz swobodniejszy, gawędziarski ton. — Nie znając Elerta, nie mógł pan chować do niego urazy. Tak się czasem zastanawiam nad tym, czy z tą całą historią nie ma coś wspólnego żona Elerta, bo, jak panu wiadomo, on miał żonę.  
— Tak, wiem.  
— Downar rzucił błyskawiczne spojrzenie na twarz Borzyckiego i mówił dalej:  
— Elert nie chciał dać rozwodu swej żonie, z którą nie żył już od dłuższego czasu i która mieszka gdzieś na Czerniakowie. Nie mogę się dowiedzieć, czy Elertowa ma jakiegos przyjaciela, bo gdyby miała...  
— To co...? — spytał Borzycki.

— To można by ewentualnie podejrzewać jego o udział w tej sprawie. Musimy stworzyć różne hipotezy, aby wreszcie trafić na właściwy trop. Czy pan mnie słucha, panie prokuratorze?  
— Oczywiście, oczywiście — powiedział pośpiesznie Borzycki, odrywając wzrok od okna. — Ma pan zupełną rację.  
— Downar nie był pewien, czy jego rozmówca słyszał ostatnie zdanie, ale nie miał zamiaru tego sprawdzić. Odczekał chwilę i zapytał:  
— Czy pan wysłał żonie te pieniądze?  
— Wysłałem, tak jak to zostało ustalone, chociaż przyniem panu, że bardzo jestem z tego niezadowolony. Mój syn powinien był ponieść zasłużoną karę. To wypadło niepedagogicznie.  
— Downar uśmiechnął się nieznacznie.  
— Zgadzałem się z panem w zupełności, ale w tej chwili mamy do rozszyfrowania o wiele poważniejszą sprawę. Nie możemy bawić się w pedagogów.  
— Borzycki pokiwiał głową.  
— No tak, naturalnie. Muszę jednak poważnie zająć się synem, bo wreszcie chłopak źle skończy. Robię sobie nawet wyrzuty, że... No, ale wie pan jak to bywa w życiu. Żona wzięła syna do siebie, zamieszkała w Krakowie, nie bardzo się kwapiła, żeby ze mną utrzymywać stosunki. Bogdanowi odpowiadała całkowita swoboda i bezkarność. Matka go rozpuszczała do niemożliwości. I wreszcie... Ale co ja panu będę głowę zawracał!  
— Downar nie podtrzymywał tych rodzinnych wyturzeń. Spojrzał na zegarek. Jeżeli miał się punktualnie stawić na spotkanie z Ka-

— Pan pozwoli, że pana pożegnaj, panie prokuratorze. Raz jeszcze bardzo proszę, żeby pan starał się opanować nerwy i żeby pan nie zdradzał się ze swym podneczeniem. Oczywiście będę z panem w stałym kontakcie.  
— Wychodząc z prokuratury, Downar był zamysłony. Drezczył go coraz to nowe wątpliwości, które pogłębiła wczorajsza rozmowa z doktorem Kuczyńskim. Znany psychiatra nie zgadzał się z opinią Orłowskiego, twierdząc, że w czasie trwania amnezji alkoholowej można popełnić zbrodnię na zupełnie nieznym sobie osobniku, jeżeli osobnik ten przypomina swym wyglądem kogoś znanego, lub jeśli człowiek znajdujący się pod wpływem działania alkoholu zostanie w sposób sugestywny nakłoniony przez osobę trzecią do popełnienia zbrodni. Nawet sprawa hipnozy może być brana pod uwagę. Downar nie miał wątpliwości co do tego, że Borzycki świadomie nie zabił Elerta, ale czy nie zrobił tego nieświadomie, pod wpływem działania alkoholu — tego nie wiedział i za to nie dałby głowy. Skąd w torebce Elertowej znalazła się fotografia Borzyckiego? Jeżeli coś go łączyło z tą kobietą, a Elert szykanował swą żonę i nie chciał się zgodzić na rozwód, to... Z drugiej strony było rzeczą mało prawdopodobną, żeby człowiek tak doświadczony, jakim był Borzycki, wypierał się znajomości z Elertową. Przecież to się mogło z łatwością wydać przy jakiejś okazji i wtedy sytuacja byłaby bardzo niezręczna. Prokurator, który dość zasadniczo sprawy zataja przed oficerem prowadzącym śledztwo, nie zasługując na zaufanie, a w danym wypadku wzbudza poważne podejrzenia.



